ROK XXXI. We Lwowie, Nr. 6 z 15-go marca i 7 z 1. kwietnia 1924. Nr. 6. i 7.

GAZETA KOŚCIELNA

Prenum. za 1-sze półrocze r. 1924: 3,000.000 m. W innych krajach 4 miljony. W Ameryce 1 dolar. Numer pojedynczy: 25000 m.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64. Inseraty przyjmuje się za opłatą 15.000 Mk. od wiersza petitu. Reklamacje otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ:

OD REDAKCJI.

Z powodu strejku drukarzy nie mógł wyjść nr. 6-ty naszej Gazety w swoim czasie. Teraz wydajemy nr. podwójny powiększony. Odtąd zamierzamy wszystkie nry powiększać, ponieważ czcig. Przyjaciele naszego pisma udzielają mu hojnej pomocy, a także wzrasta liczba prenumeratorów i współpracowników.

Śp. X. Biskup Józef Sebastjan Pelczar
(ur. 1842 † 27/3 — 1924).

Kapłan wielkiej cnoty i wiedzy, pełen ducha Bożego i jeden z najbardziej zasłużonych, Pasterz ogromnej djecezji i Senior Episkopatu polskiego, niestrudzony pracownik na niwie literatury kościelnej aż do ostatnich dni swego długiego żywota — odszedł od nas na zawsze, po obiecaną zasłudze nagrodę! Dnia 9-go marca obchodził srebrny jubileusz biskupi a 27-go lipca r. b. miał obchodzić djamentowy jubileusz kapłański. Z tego powodu otrzymał liczne gratulacje ze wszystkich dzielnic Polski i list serdeczny od samego Ojca św., w którym w szczególności z chlubą wspomina Jego prace naukowe, założenie Zgrom. Służebniczek Serca Jez. i zwołanie czterech synodów (czwarty zapowiedziany na koniec sierpnia r. b.). W licznych pismach swoich stawiał kapłanom przed oczyma wzniosły wzór Zbawiciela i pouczał, jak mogą zbliżyć się do tego wzoru w spełnianiu swych obowiązków, zachęcał do akcji społecznej i dobroczynnej, do pracy literackiej. Sam przemawiał bardzo często, z wymową pełną ognia i porywającą, z ambony, na wiecach katolickich, urządzał wykłady apologetyczne dla świeckich, brał żywy udział w obradach sejmu b. Galicji i wiedeńskiej Izby Panów, zajmował się gorąco każdą sprawą większego znaczenia dla Kościoła i dla ojczyzny, którą pragnął gorąco widzieć wierną Bogu, wielką i szczęśliwą, której też nie szczędził rad serdecznych i bardzo roztropnych, — która też imię Jego we wdzięcznej zachowa pamięci [1]).

Na pogrzeb Jego, który odbył się 1-go b. m., przybyło trzynastu XX. Biskupów, z JEm. Kardynałem Kakowskim na czele, wielu dostojników duchownych i świeckich i ogromna rzesza wiernych. Podniosłą mowę pogrzebową wygłosił z głębokiem uczuciem długoletni współpracownik i przyjaciel Zmarłego X. Biskup Fischer. RED.

[1]) Nie wyszczególniamy tu długiego szeregu Jego dzieł, bo wszystkie były w swoim czasie ocenione i polecone w Gaz. Kośc.

V Zjazd Katolicki.

Doroczny Sejm Akcji Katolickiej w Wielkopolsce, za którą stoi około 1500 Związków i Stowarzyszeń z blisko 120.000 zorganizowanych członków, odbędzie się w roku bieżącym 2, 3 i 4 maja w prastarej stolicy Prymasów Polski — w Gnieźnie.

J. E. X. Kardynał Prymas Dalbor raczył przyjąć łaskawie protektorat na V. Zjeździe Katolickim i przyrzec odprawienie uroczystego nabożeństwa d. 3 maja w katedrze; kazanie wygłosi X. Prałat Kłos.

V. Zjazd Katolicki obradować będzie w zebraniach sekcyjnych i plenarnych.

Pierwsza część Zjazdu zajmie się sprawami wchodzącemi w zakres stosunku Kościoła do Państwa, — druga zagadnieniami społecznemi, zwłaszcza dotyczącemi młodzieży polskiej i kwestji robotniczej.

Na V. Zjazd Katolicki zapraszamy Związki katolickie i wszystkie im przyjaźne organizacje, a Ligom katolickim parafjalnym przypominamy obowiązek przysłania swoich delegatów, w myśl ustawy stosownie do liczby członków.

W Gnieźnie wre praca przygotowawcza, zawiązał się Komitet miejscowy, na którego czele stanęli w prezydjum honorowem — X. Infułat Laubitz, w czynnem X. Dziekan Zabłocki.

Komitet rozdzielił pracę pomiędzy czternaście komisyj.

Związki, zamierzające uczestniczyć w zebraniach sekcyjnych, plenarnych, czy też zorganizować własne sekcyjne posiedzenia, prosimy zgłosić się najpóźniej do 12 bm. pod adresem: Liga Katolicka — Sekret. Jeneralny Poznań Al. Marcinkowskiego 22 II piętro pok. 41.

Państwo nasze wkracza w okres wysnuwania ustaw ze swej konstytucji; my katolicy - Polacy, będąc ostoją Państwa, nie możemy się biernie zachowywać w tym okresie.

V. Zjazd Katolicki da nam sposobność do pracy!

Poznań, dn. 3 kwietnia 1924 r.

LIGA KATOLICKA

Zarząd Główny: prof. dr. Gantkowski, prezes. X. Józef Prądzyński, sekretarz.

Dyr. Cz. Bugzel, Bartkowiak, Wacław Całka, Wanda Chłapowska, Ignacy Dziasek, H. Kozłowska, pułk. r. A. Loster, St, Peisert, szamb. Edw. Potworowski, Wł. Rękosiewicz, insp. Edm. Surdyk, St. Wytykówna.

Z N. JORKU.

Cech pisarzy katolickich.

Jego założyciel, jego cele. — Kilka nazwisk. — Cech aktorów katolickich. — Liga wyznaniowa. Prawdziwa tolerancja.

(Od naszego korespondenta).

Przemysłowa metropolja Ameryki tętni nietylko życiem przemysłowem, ale także katolickiem. Chcemy z bracią w Polsce podzielić się wiadomością o dwóch interesujących stowarzyszeniach katolickich, których istnienia w N. Jorku możeby się nikt nie domyślił. Jest to 1) cech pisarzy katolickich i 2) cech aktorów katolickich. (Mówię „cech", bo angielska nazwa „guild", którą te stowarzyszenia noszą, tak się właśnie tłumaczy). Założycielem tych cechów był nie dawno zmarły Mgr. J. Talbot Smith, proboszcz jednej z parafij diec. nowojorskiej.

Cech pisarzy katolickich ułatwia wzajemne zapoznanie się katolickich pracowników pióra i zapewnia im pomoc duchowną i materjalną. A więc stara się o uznanie dla katol. pisarzy obecnej doby, „którzy z tego powodu, iż literatura współczesna jest przesiąknięta duchem tego świata, natrafiają na niezmierne trudności i tylko ci, którzy schlebiają duchowi tego świata, ciągną największe korzyści z dziennikarstwa i literatury, a pisarze katoliccy żyją w zapomnieniu".

Cech stara się także zapobiec temu, aby fala zapomnienia nie przeszła nad głowami dawniejszych pisarzy, poetów, dziennikarzy, którzy poświęcili swoje pióro sprawie katolickiej.

Cech zajmuje się młodymi talentami, daje im sposobność korzystania z doświadczenia starszych braci cechu, dodaje im zachęty do przezwyciężania trudności w służbie wiary i sztuki.

Cech przedewszystkiem stara się o środki pomagania braciom w potrzebie. „Bo żaden męczennik dobrej sprawy, mówił w swoim czasie Mgr. Smith, nie cierpi tyle w swym podeszłym wieku, w ubóstwie, w chorobie, ile pisarz katolicki. Być zapomnianym od swego ludu, widzieć sny młodości rozwiane, chwalebne ambicje w niwecz obrócone — to dopiero połowa cierpienia. Ale być przy tem wszystkiem wystawionym na wątpliwości, czy prace i ofiary i służba w sprawie katolickiej zdały się na co, i czy warto było dla tej sprawy życie poświęcić, aby teraz ginąć w nędzy, — to jest dopiero cierpienie największe. Cech musi nieść nietylko uznanie i cześć, ale i chleb w domy tych męczenników dzisiejszego indyferentyzmu i niewiary".

Do cechu pisarzy katol. należy przeszło 200 członków. X. arcybiskup nowojorski jest także członkiem i zarazem prezesem honorowym. Należą do cechu mężczyźni i kobiety, świeccy i duchowni (około 20 duchownych), poeci i poetki, noweliści i dziennikarze, ilustratorzy, a także ludzie fachowi, pisujący do wydawnictw fachowych; pedagodzy, lekarze, juryści, inżynierowie, bankierzy, a nawet strategicy; agronomowie, ekonomiści, muzycy.

Mamy pod ręką broszurkę[1]), uprzejmie nam przysłaną przez sekretarjat cechu, zawierającą krótkie biografje członków. Oto kilka nazwisk:

Henry Ford, nie mający jednak nic wspólnego ze sławnym producentem automobilów, ale profesor uniwersytetu w Princeton, kolega i przyjaciel polityczny znanego prez. Wilsona.

E. Doyle, nie mający znowu nic wspólnego z szampionem spirytyzmu i twórcą Sherlock'a Holmes'a, ale właśnie pisarz, który w swej powieści „Cagliostro" zwalczał różne rodzaje szarlatanerji.

Z przyjemnością czytamy w biografji p. F. Paulding'a, że ten sędziwy aktor i pisarz od pół wieku podawał pomocną koleżeńską rękę wschodzącym gwiazdom sceny, między innemi naszej „Madame Modjeska".

J. J. Rooney, sędzia, dziennikarz, poeta, jest autorem urzędowego hymnu miasta N. Jorku: „Right makes might" („Prawo tworzy potęgę"). Jest to chrześcijańska antyteza pogańskiej zasady: Siła przed prawem. Ten hymn był odśpiewany po raz pierwszy przez zespół dzieci szkolnych N. Jorku przy okazji 250-letniego jubileuszu założenia miasta.

O dziennikarzu p. Mc Nally czytamy żartobliwą uwagę, że ma on dwa „ćwieczki". Jeden to zaprowadzenie w Ameryce przedstawień pasyjnych na podobieństwo Oberammergau pod opieką władz kościelnych, a drugi to zorganizowanie narodowego ruchu celem przywrócenia do jedności Kościoła wszystkich Amerykanów.

Nie chcemy nadużyć cierpliwości czytelników, ale nie możemy pominąć jeszcze jednego nazwiska: Mervin Snell, autor uczonych dzieł o księgach św. zajmuje się teraz filozofją i teologją katolicką (szczególniej tomistyczną) i w szeregu artykułów i odczytów wykazuje światu protestanckiemu, że wszelka wiedza ludzka dawna i nowsza przyczynia się do triumfalnej demonstracji prawdziwości katolickiej filozofii i teologji. Czy taki człowiek świecki, studjujący św. Tomasza, nie jest jakoby postacią średnich wieków przeniesioną w nasze czasy?

Z dam wspomnimy przynajmniej o p. Alinie Kilmer, wdowie po głośnym amerykańskim poecie, o którego przedwczesnej a bohaterskiej śmierci w wojnie światowej rozpisywały się w swoim czasie gazety amerykańskie.

Cech aktorów katol. jest to zespół ludzi, pojmujących swoje powołanie jako poważną pracę dla sztuki dramatycznej. Cech czuwa nad tem, aby nic przeciwnego wierze i moralności nie dostało się na deski teatralne. Cech ułatwia członkom wykonywanie praktyk religijnych. Na jednem z ostatnich posiedzeń powzięto uchwałę, aby od zarządów hoteli w miastach, gdzie się zatrzymują aktorzy, przybywający na przedstawienia gościnne, zażądać wywieszania listy i adresów kościołów katol. wraz z godzinami nabożeństw, aby aktorzy mieli ułatwione zaspokojenie swoich potrzeb religijnych. Godne pochwały!

Jeszcze jedna wiadomość na zakończenie. W N. Jorku powstała w styczniu b. r. liga wyznaniowa, złożona z żydów, protestantów i katolików, mająca na celu wpływać na rodziców, aby żądali wprowadzenia nauki religji do szkół publicznych.

Na czele ligi ze strony żydów stoi dr. de Sola Pool, rabin synagogi hiszpańsko-portugalskiej, ze strony protestantów pewien człowiek świecki wybrany przez „konferencję kościołów", ze strony katolickiej arcybiskup naznaczył proboszcza katedry, Mgra M. Lavelle. Liga wydała płomienną odezwę do wszystkich obywateli nowojorskich, w której „z miłością do wszystkich, bez nienawiści do kogokolwiek" wzywa rodziców, aby się starali, żeby ich dziatwa nie była pozbawioną „drogocennych do-

[1]) Biographical Directory, Catholic Writers Guild.

brodziejstw wychowania religijnego". Takie zjednoczenie się ludzi różnych wyznań na tle religijnem jest zaprawdę znamieniem prawdziwej tolerancji i kultury. X.

Podatek dochodowy w odniesieniu do duchowieństwa parafjalnego.

W sprawie podatku dochodowego na rok 1924 obowiązuje obecnie na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej ustawa z dnia 10 stycznia 1924, w brzmieniu ogłoszonem w rozp. ministerjalnem z dnia 14/7 1923, oraz rozp. min. z dnia 15/2 1924 r. Ustawa ta wprowadza znaczne zmiany do ustaw dawniejszych i rozporządzeń ministerjalnych. Najważniejsze zmiany podajemy w dalszym ciągu.

Do dnia 23/4 1924 r. ma każdy podatnik, obowiązany do zapłacenia tego podatku, wnieść fasję na przepisanym druku (dostać go można w inspektoracie podatkowym) do inspektoratu skarbowego swojego okręgu i zapłacić równocześnie w kasie skarbowej, lub za pośrednictwem P. K. O. cały podatek, przypadający według skali umieszczonej w § 5 rozp. min. z dnia 15/2 1924 (podanej niżej) od wykazanego w zeznaniu dochodu czystego i dowód uskutecznienia zapłaty dołączyć do zeznania w oryginale lub odpisie, przez płatnika podpisanym. Termin płatności tej części podatku, która stanowi różnicę między podatkiem uiszczonym, a wymierzonym później przez komisję szacunkową, ustanawia się na dzień 1 lisiopada.

Prócz podatku według skali, jak wyżej, pobiera się na rok 1924 specjalny dodatek do podatku dochodowego w wysokości 20% tegoż podatku.

Dochody z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę podlegają podatkowi dochodowemu wprost, t. j. podatek z ewentualnemi dodatkami pobiera się drogą potrącenia przy każdej wypłacie, uposażeniu lub pensji według trybu i skali, jaką na każdy miesiąc ustanawia minister skarbu.

Podatek uległ zwaloryzowaniu, odmiennie do ustawy z dnia 6/12 1923 r. Wskutek tego obowiązują następujące przepisy:

§ 2. Dochód, wyrażony w markach polskich, służący za podstawę opodatkowania (dodajmy: tak samo długi i ciężary) przerachowuje się na franki złote według przeciętnej wartości franka złotego z tego okresu czasu, w którym został osiągnięty dochód miarodajny do opodatkowania.

§ 3. Dla celów wymiaru podatku dochodowego na rok 1924 wartość franka złotego ustala się w sposób następujący:

a) dla dochodu osiągniętego w roku operacyjnym w okresie od 1/4 1922 do 31/3 1923 1 frank złoty = 12.000 mp.

b) dla okresu od 1/7 1922 do 30/6 1923 1 frank = 20.000 mp.

c) dla okresu od 1/10 1922 do 30/9 1923 1 frank = 60.000 mp.

d) **Dla dochodu osiągniętego w roku kalendarzowym 1923, pokrywającym się z rokiem operacyjnym 1 fr. zł. = 600.000 mp.**[1]) W myśl powyższej zasady przerachowuje się także kwoty odliczeń, podane we frankach zł.

§ 4. Przerachowanie dochodu osiągniętego w markach na franki złote według wartości fr. zł., podane wyżej, ma zastosowanie do wszystkich osób fizycznych i prawnych.

§ 5. podaje skalę podatkową we frankach zł.

[1]) Por. jednak dodatek do tego art. zamieszczony poniżej.

L. p. stopień	Wysokość dochodów we fr. złotych — ponad	Wysokość dochodów we fr. złotych — do	Stopa procentowa	Podatek we fr. złotych
1	1378	1792	2%	35·83
2	1792	2205	2·2%	48·51
3	2205	2619	2·4%	62·84
4	2619	3032	2·6%	78·83
5	3032	3446	2·8%	96·47
6	3446	3997	3%	119·90
7	3997	4548	3·2%	145·54
8	4548	5100	3·4%	173·38
9	5100	5651	3·6%	203·43
10	5651	6202	3·8%	235·68
11	6202	6891	4·1%	282·54
12	6891	7585	4·5%	341·12
13	7580	8270	4·9%	405·20
14	8270	8959	5·3%	474·81
15	8959	9648	5·7%	549·92 i t. d.

Od stopnia 49 dolicza się jeszcze podwyżka od $1^1/_2$% do 15%. Dochód roczny do 1.378 fr. zł. jest wolny od podatku dochodowego.

Kary za zwłokę w płaceniu są bardzo znaczne i ciągle są podwyższane.

Ostatnie rozporządzenie z dnia 16/2 1924 Nr. 151 orzeka: „Stawki podatków nie uiszczonych w przepisanych terminach płatności przemysłowego i dochodowego ze wszystkich źródeł krom uposażeń na zasadzie ustawy z 10 stycznia 1624 podwyższa się o pół procentu (0·50%) za każdy dzień zwłoki".

Praktyczne wskazówki co do układania fasji.

Ustalenie dochodu czystego jest rzeczą nie łatwą, tak dla podatnika, jak i dla komisji szacunkowej. Po większej części inspektoraty skarbowe przyjmują dla posiadłości ziemskiej ogółem pewien mnożnik, wypośrodkowany według klasy roli, ceny zboża i ilości morgów. Prawdopodobnie przy podaniu dochodu czystego z roli najlepiej się trzymać tej samej zasady. Kwestja tylko, jaki przyjąć mnożnik, względnie w jakiej wysokości. Ja mniemam, że dla ziemi podgórskiej, odpowiadającej III klasie roli według ustawy z dnia 11/8 1923 należałoby przyjąć jako mnożnik wartość 50 kgr. żyta, według ceny z końca grudnia 1923,

dla ziemi I i II klasy naturalnie znacznie wyższy; dla ziem klas od IV w dół znacznie niższy.

Przytaczam dla informacji, że ustawa z dnia 10/1 1924 w art. IV mówi: „Przy obliczaniu ogólnego dochodu gospodarstw rolnych poniżej 15 ha użytkowego gruntu położonych w odległości ponad 5 klm. od miast z ludnością 100.000 mieszkańców przyjmuje się dochód w wysokości nie przekraczającej **4 ctm. metr. żyta z jednego hektaru gruntu po cenach przeciętnych** w roku osiągnięcia dochodu. Przez ten mnożnik przyjęty (jak wyżej) należałoby wymnożyć cały obszar, bez względu, czy jest we własnym zarządzie, czy wydzierżawiony, tak samo, czy to rola, pastwisko, las etc. Żyto 100 kgr. w grudniu stało około 30 miljonów — mnożnik byłby = 15 miljonów mk. Wartość roczna użytkowa własnego mieszkania t. j. plebanji zależy naturalnie od stanu tego mieszkania, ilości pokoi etc. Liczyć by należało od 10 miljonów w górę.

Dochód z zajęć zawodowych: zatem ex iuribus stolae, z kancelarji parafjalnej, ze mszy św. manualnych etc. określają dowolnie komisje szacunkowe, zwykle według liczby dusz danej parafji. W roku przeszłym w niektórych inspektoratach takim mnożnikiem była liczba 500, teraz niżej pewnie nie będzie jak 50.000 mk., co odpowiada 12-tu złotym, jeśli się frank liczy po 600.000 mk.

Bardzo jest ważną kwestja potrąceń od dochodu. W pierwszym rzędzie należy wykazać zapłacone podatki w roku 1923: domowy, gruntowy wraz z dodatkiem samorządowym. Ponieważ ten podatek zapłacony był we wrześniu, należy go przed obliczeniem zwaloryzować.

Do obliczenia waloryzacji służy następująca skala rządowa:

L. p.	Czasokres 1923		Wartość franka złotego w markach polskich
1	styczeń	1923	5.015·5
2	luty	„	8.032·7
3	marzec	„	8.291·—
4	kwiecień	„	8.586·3
5	maj	„	9.479·1
6	czerwiec	„	16.042·6
7	lipiec	„	24.475·5
8	sierpień	„	46.209·—
9	wrzesień	„	53.764·3
10	październik	„	165.472·5
11	listopad	„	360.541·6
12	grudzień	„	956.506·—

Jak to zwaloryzować? Należy zapłacony podatek podzielić przez dzielnik według czasu, kiedy podatek zapłacono. W ten sposób osiągnie się ilość franków zł. Potem trzeba te franki pomnożyć przez 600.000, jako współczynnik oznaczony do przerachunku przez ustawę.

Podatku dochodowego, majątkowego nie można umieszczać w potrąceniach.

Nie przyjmuje też zwykle komisja wydatków liturgicznych, uważając, że te mają znaleść pokrycie w dochodach kościelnych.

Wydatku na wikt dla księdza lub księży wikarych nie chcą komisje również uwzględnić, jednak solidarnie powinniśmy się tego domagać: raz, że to wydatek nakazany prawem diecezalnem, obciążający przecież nie kościelny dochód, ale dochód beneficjum i X. proboszcza; powtóre, że to wydatek wielki. Ja sądzę, że 2 fr. zł. dziennie można przyjąć jako rzeczony wydatek przeciętnie na jedną osobę.

Obliczony dochód w markach polskich po odliczeniu potrąceń potrzeba podzielić przez 600.000, aby uzyskać sumę dochodu we fr. zł. i do tej sumy trzeba zastosować wyżej przytoczoną skalę podatkową.

Do podatku tak obliczonego trzeba dodać 20% tegoż podatku, jak ustawa przepisuje na ten rok, a oprócz tego jeszcze drugie 20% z art. 25 ustawy z dnia 16/7 1920 i art. 9 ust. z dnia 9/3 1923 (podatek kawalerski), a tak dopiero osiągnie się wysokość podatku dochodowego, jaki według własnej fasji i w całości ma się zaraz zapłacić przy wniesieniu fasji. Byłoby rzeczą bardzo poradną, aby w każdej komisji szacunkowej choć jeden ksiądz proboszcz zasiadał, jak również byłoby wskazanem, aby choć jeden z księży naszych posłów zainteresował się sprawami naszemi stanowemi, w danym razie podatkowemi i służył swoim braciom odpowiedniemi wskazówkami w Gazecie naszej. Od roku staram się o wyjaśnienie różnemi drogami:

1) na jakiej podstawie XX. proboszczowie w Małopolsce infra Congruam dotowani pociągnięci zostali do płacenia podatku samorządowego w r. 1923?

2) O zarządzenie ministerjalne, mocą którego wydatek X. proboszcza na wikt dla XX. wikarych musiałby być we fasji dochodowej absolutnie przyjęty w potrąceniach.

3) O dane co do sposobu obliczenia naszej pensji, wypłacanej co miesiąc i muszę przyznać, że najmniej można się doczekać i dowiedzieć od naszych Braci Kapłanów, co niestety bardzo smutne wystawia świadectwo naszej solidarności stanowej i uczynności.

NB. W Dzienniku Państwa Nr. 27 z dnia 21/3 1924 ukazało się nowe rozporządzenie rządowe w przedmiocie obliczeń podatku dochodowego na r. 1924, zmieniające rozp. M S. z dnia 15/2 1924, odnośnie do § 3. Paragraf ten ma obecnie brzmienie następujące: „Dla celów wymiaru podatku dochodowego na rok 1924 wartość franka zł. do poszczególnych lat gospodarczych ustala się w sposób następujący:

1) dla dochodu w okresie 1/4 do 31/3 1923 1 frank zł. = 3.000 mp.

2) dla dochodu w okresie od 1/7 1922 do 30/6 1923 1 frank zł. = 6.000 mp.

3) Dla dochodu w okresie od 1/10 1922 do 30/9 1923 1 frank zł. = 16.000 mp.

4) **Dla dochodu osiągniętego w roku kalendarzowym 1923, pokrywającym się z rokiem operacyjnym 1 frank zł. = 150.000** mp.

Ta ostatnia pozycja ma główne znaczenie dla nas. W pierwszem rozporządzeniu przyjmowano stosunek **1 fr. = 600.000.** mp., teraz **1 fr. = 150.000** mp. Należy zatem do tego przerachunku odpowiednio stosować wszystkie obliczenia pensyjne, albowiem czysty dochód we frankach wskutek tego zwiększy się czterokrotnie.

W marcu stempel pełnego wyciągu metrykalnego wynosił: 770.000 mp. Niebawem ma nastąpić jeszcze dalsza podwyżka.

X. MICHAŁ SIDOR
Dziekan w Szerzynach.

Nacjonalizm w świetle etyki katolickiej.

(Ciąg dalszy).

„Videant ergo, ne forte non pertineat ad viros bonos, gaudere de regni latitudine... Felicioribus sic rebus humanis omnia regna parva essent concordi vicinitate laetantia; et ita essent in mundo regna plurima gentium, ut sunt in urbe domus plurimae civium... Procul dubio felicitas maior est, vicinum bonum habere concordem, quam vicinum malum subjugare bellantem“ (Civ. Dei l. IV. c. XV.).

O wiele jaśniej i wyraźniej wypowiada się za zasadą narodowości św. Tomasz z Akwinu. W komentarzu swym do ksiąg politycznych Arystotelesa pisze on: „Constare etiam debet (civitas) ex una gente potius, quia gens una unius moris et unius consuetudinis est, quae amicitiam propter similitudinem inter cives conciliat; unde civitates, quae constitutae sunt ex diversis gentibus, propter dissensiones, quas habuerunt propter diversitatem morum, destructae sunt, quia una pars adiungebat se inimicis propter odium alterius partis“ (In Pol. 3, 3, lect. 2 a). Ubolewać bardzo należy, że tego, co zrozumiał i tak jasno i otwarcie wypowiedział św. Tomasz w wieku XIII., nie rozumieją moraliści niemieccy, mimo że własnemi oczyma patrzą na upadek Austrji, Rosji i powstanie tylu państw narodowych!

A jeżeli teraz przejdziemy do czasów obecnych, w których kwestja ta stała się tak bardzo aktualną, — to pierwszym, który podniósł głos w obronie uciskanych narodów i w obronie ich dążności narodowych, był Papież Benedykt XV. W odezwie swojej z dnia 28. lipca 1915, w rocznicę wybuchu wojny światowej, woła ten Namiestnik Chrystusowy do ludów, prowadzących wojnę i ich władców: „Wspomnijcie, że narody nie umierają. Jeżeli narody są poniżane i prześladowane, wtenczas ze drżeniem znoszą nałożone im jarzmo i przygotowują się do wyswobodzenia, przekazując z pokolenia na pokolenie smutny spadek nienawiści i chęć zemsty. Dlaczego więc niema się już obecnie objektywnie i sumiennie rozważyć praw i sprawiedliwych dążeń ludów?“ Widzimy, że Benedykt XV. dążenie ludów do wolności nazywa „prawem i sprawiedliwem dążeniem“ i oświadcza, że „tym prawom i aspiracjom wedle możności zadośćuczynić“ się powinno. Czyż można jaśniej i dobitniej oświadczyć się za zasadą narodowości?

Dodać także musimy, że gdy później mężowie stanu koalicyjni a zwłaszcza Wilson, prezydent ówczesny Stanów Zjednoczonych, podnosili w orędziach swoich i przemówieniach zasadę samostanowienia narodów, która przecież najściślej się łączy z zasadą narodowości, to wtenczas ze strony Stolicy Apostolskiej nie podniósł się przeciwko tej zasadzie żaden głos sprzeciwu, którYby napewno powstał, gdyby ta zasada była przeciwną etyce katolickiej, a wybitni i odpowiedzialni politycy ówcześni państw centralnych, jak Czernin, Burian, a zwłaszcza Hertling[1]), który jako głęboki filozof katolicki bardzo wybitne stanowisko zajmował w katolickim ruchu naukowym, w oświadczeniach swoich i deklaracjach przyznawali słuszność tej zasadzie. Inna rzecz, że w państwach centralnych nie myślano wtenczas szczerze tę zasadę w czyn wprowadzić. Słuszności jej jednak nie kwestjonowano, — z wyjątkiem niepoprawnych szowinistów.

Widzimy zresztą, że rozwój wypadków dziejowych ustawicznie postępuje w kierunku urzeczywistnienia zasady narodowości. Dość wspomnieć tylko na rozbicie się olbrzymiego państwa, które stworzył Napoleon I., na rozkład państwa tureckiego, na cały szereg państw narodowych na Bałkanach, na zjednoczenie się Włoch, na powstanie całego szeregu państw narodowych na gruzach dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej i dawnego carstwa rosyjskiego wskutek ostatniej wojny światowej. Przy wszystkich tych dziejowych zmianach zasada narodowości odgrywała główną, decydującą rolę, — dlatego też można w nich widzieć potwierdzenie tej zasady.

Nie ulega wątpliwości, że jeszcze — jak słusznie zauważa ks. Rostworowski — „dość długi czas upłynie, zanim zasada narodowości odda rzeczywiście suum cuique... Że ten czas zejdzie na dużych tarciach między narodami, nieraz zapewne i krwawych — to również łatwo przewidzieć. Ale czy wreszcie nie będzie lepszą rękojmią pokoju powstanie państw rzeczywiście narodowych, niż istnienie zachłannych, z krzywdy wyrosłych i na krzywdę czyhających imperjalizmów państwowych?“ (l. c. 114).

Dziwić się należy, że tak poważny autor, jak V. Cathrein S. J. przeciwko zasadzie narodowości występuje w r. 1911 jeszcze z takimi zarzutami: Zasada narodowości jest niemożliwa do przeprowadzenia, bo Austrja musiałaby Włochom odstąpić powiaty zamieszkałe przez ludność włoską, bo musiałaby się ona rozpaść, bo Polskę trzebaby na nowo przywrócić, bo Turcy musieliby być wygnani za Bosfor i t. d. (por. Moralphilosophie[5] 1911. II. str. 739), że zasłużony apologeta Albert Maria Weiss odkrył w zasadzie narodowości „die Erneuerung der antik-heidnischen, lieblosen, hochmütigen, egoistischen Barbarentheorie, die Verwandtschaft mit der brutalen, materialistischen Rassentheorie, endlich den unläugbaren Zug zur Revolution gegen die bestehenden politischen, rechtlichen und geschichtlichen Ordnungen“ (porówn. Apologie des Christentums B IV. T. 2).

Zasadzie narodowości nie sprzeciwia się fakt, że ta zasada nigdzie w Europie prócz Portugalji a przed wojną i w Danji, w zupełnej czystości nie jest przeprowadzona i że każde państwo ma obecnie większy lub mniejszy procent mniejszości narodowych, bo my tę zasadę pojmujemy w znaczeniu względnem.

Także fakt, że traktaty pokojowe, wersalski i z St. Germain, nie pozwoliły na połączenie się niemieckiej Austrji z państwem niemieckiem, że Stany Zjednoczone Ameryki nie uznają tej zasady odnośnie do Filipinów, Anglja odnośnie do Indji, Włochy odnośnie do Afryki północnej, nie zmienia naszego zapatrywania o słuszności i sprawiedliwości tej zasady. Najlepsza i najsłuszniejsza zasada bywa bowiem nieraz deptana nawet przez tych, którzy ją wyznają i propagują.

Zaznaczyć również potrzeba, że zasada narodowości nie przeszkadza, by różne narody mimo przysługującego im prawa do samodzielności, — łączyły się razem dobrowolnie w jedno wspólne państwo tak, jak swego czasu Litwa połączyła się z Polską, jak niedawno temu — Kroaci, Słoweńcy i Serbowie utworzyli Jugosławię. Komu bowiem przysługuje prawo, ten nie koniecznie musi z niego zawsze korzystać. (C. d. n.).

KS. DR. JÓZEF LUBELSKI.

[1]) Por. jego mowę w parlamencie niemieckim z 25.lutego 1918 r., w której w myśl propozycji Wilsona wyraźnie oświadcza się za prawem samostanowienia narodów i zasadą narodowości.

Dwa tygodnie na misjach wśród polskich robotników we Francji.

(Dokończenie).

Droga do Chalons nie była długa, ale dłuższe i nudniejsze było pięciogodzinne czekanie na połączenie kolejowe. Był to pierwszy dzień wielkanocy; nie chciałem iść na obiad do restauracji, aby nie być przedmiotem podziwu dla niemądrych gapiów; posłciłem więc przez cały

dzień. Francuscy księża otoczyli się murem różnych zwyczajów i zachowują je ściśle; do takich zwyczajów należy zakaz uczęszczania do restauracji; jeśli więc Francuz spostrzeże najmniejsze odchylenie od tych reguł, robi minę zdziwionego a nawet zgorszonego. Ostatecznie mogłem nie zważać na czyjeś tam „widzi mi się“, ale byłem już dość zdenerwowany przedtem, nie chciałem więc dolewać oliwy do ognia.

Dopiero wieczorem przyjechałem do Blesmes zmęczony i zgłodniały, na dobitek zmyliłem drogę i zaszedłem do innej wsi; gdy mi tam powiedziano, że do Blesmes jeszcze 3 kilometry drogi, zrobiło mi się gorąco. Noga za nogą dowlokłem się z mą walizą na plebanję niepewny przyjęcia, jakie tam mię czeka. Na szczęście proboszcz, mężczyzna w średnim wieku, przyjął mię nie tylko gościnnie, ale nawet z radością, niedawno pisał bowiem list do swego biskupa z żądaniem polskiego księdza. Odetchnąłem więc i dziękowałem Bogu, że będę mógł zatrzymać się tam kilka dni. Oblicze moje rozjaśniło się jeszcze bardziej, gdy proboszcz zaczął wychwalać swych parafjan — Polaków i powiedział mi, że oni wyczekują z niecierpliwością polskiego księdza. Z początku byłem mocno zdziwiony, zrozumiałem dopiero wszystko, gdy mi powiedział, że to są ludzie, pracujący na roli. Miałem więc sprawę z innego rodzaju emigrantami, z ludźmi, którzy niedawno przybyli z Polski na koszt agencji i teraz są glebae adscripti przez czas, oznaczony kontraktem; — zwyczajnie kontrakt trwa jeden rok lub półtora. Ludzie ci, zajęci pracą od świtu do nocy, nie mają czasu na inne rzeczy, zresztą rozrzuceni są po kilku po fermach, nie mają więc i sposobności do wybryków przeciw moralności, przeważnie tedy ta część emigrantów polskich przedstawia eię najlepiej pod względem moralnym i socjalnym. Dopiero gdy kontrakt się skończy, idą zwyczajnie do fabryk i tam pod wpływem agitacji ulegają zepsuciu.

Los robotników rolnych zależy w zupełności od patrona, t. j. właściciela, lub też od fermjerów. O ile więc patron lub fermjer są dobrymi katolikami, pozwalają robotnikom spełniać ich obowiązki religijne; w przeciwnym zaś wypadku robotnicy rolni stają się prawdziwymi niewolnikami, wołami roboczymi. Zły i chciwy patron zmusza ich do pracy w niedziele i w największe nawet święta, o 4-ej rano wszystko jest już na nogach a przed 10-tą lub 11-tą w nocy nikt nie ma chwili spoczynku. W kontrakcie wprawdzie jest klauzula, że w niedziele i święta mają być wolni, ale w jakiż sposób potrafi się obronić biedny robotnik, nie władający językiem francuskim. Przykłady takiego wyzysku podam poniżej.

W Blesmes jednak robotnicy polscy byli zadowoleni z patrona, który sam był praktykującym katolikiem i swym robotnikom ułatwiał spełnianie obowiązków religijnych. Dzięki jemu właśnie mogłem zgromadzić jeszcze dnia następnego na mszy św. prawie wszystkich Polaków w liczbie około 35, rano o godzinie 6-ej objechaliśmy autem wszystkie fermy, dość rozrzucone, zawiadamiając Polaków o nabożeństwie. W tym dniu wszyscy byli wolni od pracy, a ci, którzy przystąpili do spowiedzi i Komunji św., świątkowali jeszcze we wtorek do południa. Oczywiście niezmiernie byłem wdzięczny patronowi za ten czyn prawdziwie chrześcijański, widziałem też, że i Polacy wielkim szacunkiem otaczają tego szlachetnego człowieka. Gdyby wszyscy patronowie rozumieli tak swój stosunek do robotnika, zniknęłaby kwestja socjalna z porządku dziennego.

Od miejscowego proboszcza dowiedziałem się, że o kilkanaście kilometrów stąd, w mieście Sermeize pracuje grupka Polaków w rafinerji cukru. Po południu więc w poniedziałek pojechałem autem patrona z Blesmes do Sermeize na zwiady, proboszcz tamtejszy nic nie wiedział o pobycie Polaków w jego parafji, w dyrekcji jednak rafinerji dostałem wszelkie informacje i adres mych rodaków. Było ich jedenastu, przeważnie chłopacy w wieku wojskowym, mieszkali w drewnianym baraku niedaleko fabryki. W dniu tym nie pracowali, wszyscy więc byli w domu i zwyczajem polskim zabawiali się w poniedziałek oblewany; wesołe śpiewy dolatujące z izby, świadczyły wymownie o dobrych humorach. Gdy niespodziewanie wszedłem do wnętrza izby i pochwaliłem Boga w polskim języku, nastąpiła pewna konsternacja między młodzieżą. Jeden z nich starał się szybko sprzątnąć ze stołu baterje flaszek różnego kalibru, drugi pobiegł w kąt naciągać bluzę, inny znów poprawiał rozrzucone barłogi. Krótko i węzłowato przedstawiłem im cel swego przybycia i prosiłem, aby mi szczerze i otwarcie odpowiedzieli, czy chcą się jutro wyspowiadać, jeśli tak, to przyjadę. Większość oświadczyła się za tem, zadowolony tedy z mego odkrycia i nowego połowu dusz, wróciłem w jak najlepszej myśli do Blesmes.

Następnego dnia już przed południem byłem w Sermeize, bo spowiedź miała się zacząć o 4-ej godzinie po południu a nie miałem innego pociągu przed tą godziną. Do ósmej godziny czekałem w kościele, zjawił się tylko jeden a reszta ani słyszeć nie chciała o spowiedzi; nie byłem wprawdzie zachwycony tak szczupłym choć całodziennym połowem, ale przynajmniej miałem to zadowolenie, że nie potrzebowałem narzekać, jak św. Piotr: „Panie, całą noc łowiliśmy a nic nie ułowiliśmy!“.

W środę przed południem opuściłem Blesmes, kierując się do C. na północny wschód od Chalons. Wieś ta odległa jest 7 km. od stacji w Neuville au Pont. Proboszcz, uwiadomiony kartką z Blesmes, oczekiwał mię na drodze za wsią i uroczyście wprowadził mię do swej mniej niż uroczej siedziby. Plebanje francuskie, zwłaszcza wiejskie, mają specjalny charakter. Są to — sit venia verbo — najczęściej kazamaty, otoczone wysokim murem, dom prawie nigdy nie ma frontu od ulicy, lecz stoi bokiem do niej, okna zaś wychodzą na podwórze, zatarasowane murem; dodajmy jeszcze, że zwyczajnie w oknach są kraty, a zrozumiemy, że comparatio non claudicat. Wszystko zrobione jakby na to, żeby nikt nie widział i nie wiedział, co tam ksiądz robi. Dla mnie plebanje tego rodzaju są symbolem kastowości kleru francuskiego, jego odgraniczania się od reszty społeczeństwa. Dziś wiele odmieniło się na korzyść, ale teraz nie tak łatwo nawiązać stosunki z wszystkiemi warstwami społecznemi, jeżeli w przeszłości zaniedbało się pracę społeczną. Nie jest to zresztą moje osobiste zapatrywanie, ale jednego ze znanych socjologów. Oczywiście nie obniża to wcale wartości moralnej kleru francuskiego, owszem każdy musi być z całem uznaniem dla jego pracy parafjalnej, chodzi tu tylko o kwestję metod i pewnych zwyczajów, na które nie zawsze można się zgodzić.

Plebanja, do której teraz zagościłem, miała raczej wygląd domu zajezdnego, zbudowanego na wpół z cegły, na wpół z desek. Gmina, która po konfiskacie dóbr duchownych jest właścicielem kościołów i domów plebańskich, nie wiele troszczy się o restaurację domu, proboszcz zaś nie ma na to funduszów własnych, bo sam ledwie żyje, fermjerzy zaś nie dadzą na to ani grosza, choć sami mieszkają w piątrowych kamienicach. Najnędzniejszym domem w tej wsi jest plebanja. Wewnątrz urządzenie więcej niż skromne, proboszcz zamieszkuje jeden pokój, gospodyni kuchnię; oprócz tego jest jeszcze jeden pokój zapełniony różnemi rupieciami, tam właśnie wstawiono dla mnie łóżko. Proboszcz pomimo tej nędzy, która przebijała się w mieszkaniu i ubiorze, miał dobry humor, wszystko brał ze strony komicznej i opowiadając o swych przejściach wojennych i o obecnych kłopotach, śmiał się do rozpuku. W czasie mego dwudniowego pobytu nie widziałem go inaczej, jak uśmiechniętego — ciekawy i dziś rzadki typ.

Po obiedzie poszedłem w towarzystwie proboszcza odwiedzić Polaków, było tam kilka dziewcząt i kilkunastu chłopaków, wszyscy rozdzieleni po fermach. W rozmowie z fermjerami zapytywałem ich, czy są zadowoleni z Pola-

ków? Wszędzie zachwycano się ich pracowitością a nadewszystko ich siłą.

Polacy zaś niebardzo byli zachwyceni swymi chlebodawcami, bo nadużywano ich sił. Pewien chłopak skarżył mi się, że sam musi pracować około trzydziestu sztuk bydła i ośmiu koni, wprawdzie pomaga mu i gospodarz, ale nie wiele to znaczy, młoda zaś córeczka za delikatna do cięższej pracy. W niedzielę, zamiast iść na mszę św., musi zrobić porządek w stajni około bydła, a tymczasem prawie pół dnia minie i nabożeństwo się skończy a popołudniu na nowo to samo.

Radbym był im coś pomóc, ale moja interwencja nie na wiele byłaby się przydała a może i pogorszyłaby los tych biedaków. Chciwość swą posuwają niektórzy fermjerzy do tego stopnia, że nie chcą nawet tym ludziom dać kilku godzin wolnego czasu na przygotowanie się do spowiedzi, gdy ksiądz polski raz na rok się zjawi. Na moją osobistą prośbę pozwolono im pójść do kościoła wieczorem po pracy około godziny dziewiątej. Wtedy dopiero miałem do nich krótką przemowę, a po błogosławieństwie Przenajśw. Sakramentem zasiadłem do konfesjonału, jedni spowiadali się, inni zaś śpiewali pieśni. Trwało to prawie do 11-ej godziny w nocy, podziwiałem wytrwałość tych ludzi, którzy nazajutrz mieli przyjść do Komunji św. o godzinie 4-ej rano. Niektórzy chlebodawcy zażądali nawet od swych robotników, aby o trzeciej z rana udali się do kościoła a na czwartą już byli z powrotem, naturalnie sprzeciwiłem się temu nie ze względu na siebie, ale ze względu na tych wyzyskiwanych ludzi.

Następnego dnia wyspowiadała się druga partja, w piątek rano odprawiłem dla wszystkich mszę św. o godz. 5-ej a potem pożegnałem się z nimi, zachęcając ich do wytrwania. Jeden z chłopaków wspomniał mi, że poprosi swego gospodarza o konia i wózek dla odwiezienia mnie na stację, ja jednak od razu zwątpiłem o wspaniałomyślności tych bogatych, ale nadmiernie chciwych ludzi.

Nie omyliłem się... Nie czekając więc na niczyje zmiłowanie, ruszyłem w drogę per pedes apostolorum; miałem jeszcze dwie godziny czasu do odjazdu pociągu. Przechodząc przez małą sąsiednią wioskę, usłyszałem za sobą tupot biegnącego człowieka, obejrzałem się i zobaczyłem uśmiechniętą twarz młodego chłopca, który zbliżywszy się, kurczowo chwycił mię za rękę i pocałował, a po chwili zdyszanym głosem przemówił do mnie po polsku. Zdziwiony zagadnąłem go: „A skąd ty wiesz, że ja jestem Polak?...

„Myśmy słyszeli, że ksiądz tędy będzie dziś przechodził“ — odpowiedział chłopak, — są tu jeszcze dwie dziewczęta polskie, chcemy więc wyspowiadać się. Ja wprawdzie — mówił dalej — jestem Rusinem, ale niezmiernie się cieszę, że widzę polskiego księdza!“

Byłem do głębi wzruszony tą żywą wiarą i przywiązaniem do ziemi ojczystej tego chłopaka z ludu. Wróciłem do wsi, każąc mu powiadomić dziewczęta i przyjść natychmiast z niemi do kościoła, sam zaś poszedłem szukać klucza u mieszkańców najbliższych kościoła, bo proboszcz mieszkał w przyległem miasteczku. Wyspowiadałem ich i zaopatrzyłem w poświadczenie, że byli u spowiedzi i mogli iść do Komunji św. — i jeszcze zdążyłem na czas do pociągu.

X. I STEPA.

Stypendja za Msze św. binowane.

Bardzo często otrzymują Ordynarjusze władzę, by podlegli im kapłani aplikowali na ich intencję Msze św. nie tylko in festis suppressis (por. Notificationes diecezji krakowskiej 1924 Nr. I. II.), ale także Msze św. binowane, a to w tym celu, by dziełom kościelnym w diecezji przyjść z pomocą i zebrać tą drogą odpowiedni fundusz.

W ostatnich czasach rozwinęła się, zwłaszcza we Francji (por. L'ami du clergé 1924 Nr. 7) nad tą kwestją szeroka dyskusja: nikt nie przeczy uprawnienia takiego rozporządzenia, wielu jednak nie może zrozumieć, czy biskup ma prawo nakładania ścisłego obowiązku aplikowania na swą intencję Mszy św. binowanej. Rozumie się, że kapłan nie może brać drugiego w tym samym dniu stypendjum, kiedy binuje (z wyjątkiem Bożego Narodzenia cn. 824), ale dlaczegoby pozbawiano go sposobności, by przez swą Mszę św. binowaną spełnił swe osobiste zobowiązania miłości, przyrzeczenia czy pietyzmu (przez należenie do związku mszalnego, bractwa, Msze św. za bliskich konfratrów, za rodziców, krewnych i t. p.).

Z drugiej strony pozwolenie, udzielone biskupom przez Stolicę św. na aplikowanie Mszy św. binowanych na ich intencję, pojmują niektórzy jako facultas, która jeszcze sama przez się nie daje władzy nakładania ścisłego obowiązku, lecz możność korzystania z przywileju.

Już w 1920 r. 8. maja przedłożył to dubium biskup włoski z Vigevano św. Kongregacji Soboru: „An loci Ordinarius, vi Indulti Apostolici, adigere valeat presbyteros, ut missam binatam vel pro populo dispensatam applicent in favorem causae piae?“ Odpowiedź: Affirmative (A. A. S. XII. [1920] s. 536 n.). Jeszcze wprawdzie nie można via brevi wyprowadzić stąd wniosku: Roma locuta est, sprawa skończona, jak to czyni zacytowany wyżej Nr. L'ami du clergé (str. 120); trzeba natomiast stwierdzić, że jest to odpowiedź Kongregacji, interpretująca prawo ogólne, niezależnie od okoliczności miejscowych: więc może mieć vim legis universalis, miałoby zaś, gdyby Kongregacja częściej zapytywana, stale tak samo odpowiadała. Zresztą Kongregacje nie mają prawa interpretowania ustaw habitualiter per modum legis (z wyjątkiem komisji kodeksu) bez specjalnego zezwolenia papieża, a ich rescripta mają tylko znaczenie dla osób i miejsc, do których się zwracają (can. 17). W przytoczonym wyżej indulcie Apostolskim powstaje właśnie zasadnicza wątpliwość: czy go należy tłumaczyć jako możność użycia Mszy św. binowanych do stypendjum własnego, czy także jako władzę nałożenia kapłanom obowiązku aplikowania.

Otóż Kongregacja Soboru na zapytanie biskupa twierdzi, że Ordynarjusz n a m o c y indultu papieskiego może z m u s i ć binujących kapłanów do aplikowania Mszy św. na swą intencję. Racja do takiej odpowiedzi jest chyba ta, że indult papieski bez możności wykorzystania go i obrócenia do celu, któremu ma służyć, byłby niepożyteczny i iluzoryczny. Coby przyszło Ordynarjuszowi z możności korzystania ze stypendjów za Msze św. binowane, gdyby nie miał w ręku właśnie tych intencji? Mogliby kapłani przyjąć intencje Ordynarjusza, jeśli zechcą, ale mogliby i nie przyjąć bez naruszenia posłuszeństwa należnego swej władzy.

Pocóż jednak uciekać się do takich dowodów, kiedy wystarczy sama potestas iurisdictionis Ordynarjusza, by nakazać applicationem? Otóż pewną jest rzeczą, że applicationem Missae może nakazać papież; controvertitur, czy Ordynarjusz lub superior religiosus może to uczynić na mocy juryzdykcji tylko. Cokolwiekby się o tem sądziło, sprzeciwiałby się taki nakaz recepto usui (por. Lemkuhl, Theologia moralis II, s. 165; Wernz III, 583; A. Vermeersch, Theologia moralis III, s. 226 [Romae 1923]).

Wreszcie można się powołać na to, że Kongregacja Soboru, która indult wydała, może go interpretować, co też i uczyniła.

Opportunitas tego rozporządzenia ma swe uzadnienie w tem, że dobro instytucji publicznych diecezji, które w danych warunkach czerpią swe dochody także ze stypendjów za Msze św. binowane, jest wyższe nad dobro i interes jednostki (kapłana celebrującego, czy jego intencje osobiste).

Na mocy tego indultu i rozporządzenia Ordynarjusza „nie wolno proboszczowi w takie dni (in festis supressis) odprawiać Mszy św. za parafjan, ani kapłanowi binującemu drugiej Mszy św. na własną intencję (A. A. S. XII [1920] s. 536). Oczywiście proboszcz lub taki, który ma obowiązek applicandi pro populo, nie może za Mszę św. binowaną w tym dniu brać stypendjum (S. Rit. Cong. 14 Ian. 1845; S. Congr. Conc. 25. Sept. 1858 ad 2—5; 23. Mart. 1861.).

Jeszcze jedna trudność praktyczna: Jeśli kapłan binuje, należy mu się za ten trud, który go nieraz dużo kosztuje, jakieś wynagrodzenie. Jeśli binuje w dnie obowiązku aplikowania za parafjan, wtedy wogóle nie będzie miał żadnego stypendjum, chyba że nie jest właściwym duszpasterzem i nie ma tego obowiązku. A w każdym wypadku ponosi przez binowanie ciężką ofiarę: dlaczegożby nie miał domagać się rekompenzaty za labor externus (późna godzina, jazda do odległej miejscowości) przynajmniej w tej formie, by mógł przez Mszę św. binowaną zadośćuczynić swym osobistym zobowiązaniom?

Otóż Kongregacja Soboru w przytoczonej na początku sprawie i tę trudność stara się rozwiązać, pisząc do Ordynarjusza z Vigevano: „Aliud plane est quaerere, annon opportunum sit nonnullas binatarum Missarum applicationes ab Ordinario arbitrio gratuito celebrantis permitti, ut nempe is eas, nullo recepto stipendio, pro se suisque ac etiam pro aliis ex caritate vel ex fidelitate applicare valeat, prout hortata est haec Sacra Congregatio in Nanceyen. 11. Sept. 1878; in Vivarien. 5. Mart. 1887 ad I; at de jure ordinario, ex parte Episcopi, praescribendi vi indulti applicationem de qua agitur, minime videtur ambigendum.

X. Dr. WŁADYSŁAW WICHER.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Nowi kardynałowie. Na ostatnim konsystorzu otrzymali purpurę kardynalską: arcyb. Nowego Jorku Patryk Józef Hayes, ur. tamże w r. 1867 i arcyb. w Chicago Jerzy Wilhelm Mundelein, ur. r. 1869 w Brooklyn; obaj należą do najbardziej zasłużonych biskupów amerykańskich.

Dnia 24 lutego r. b. odbyło się w Watykanie uroczyste zakończenie procesu beatyfikacyjnego Siostry Eufrazji Marji Pelletier, założycielki Zgromadzenia Dobrego Pasterza. Ojciec św. wypowiedział mowę, w której uczcił jej zasługi i stwierdził, że to Zgromadzenie, które powstało przed nie spełna stu laty, posiada już 282 klasztorów we wszystkich częściach ziemi, w których pracuje 9.000 sióstr nad zbawieniem 60.000 dziewcząt upadłych, odtrąconych i podeptanych przez ludzkość. — Wezwanie Ojca św. do ofiar dla złagodzenia nędzy w krajach Europy środkowej znalazło oddźwięk zagranicą i w ostatnich dniach można było znowu przesłać Niemcom 1 miljon lir i 40.000 metrów materji odzieżowej, a kardynał Piffl otrzymał w Rzymie (jak donosi Kath. Kirchenztg) 600.000 lir dla ubogich swej diecezji.

Uwolnienie X. Arcyb. Cieplaka. Uwięzienie i zasądzenie tego świątobliwego Pasterza, który z gorliwością prawdziwie apostolską poświęcał się przez tyle lat dla dobra dusz Mu powierzonych wśród największych utrapień i niebezpieczeństw, oburzyło w roku ubiegłym cały świat katolicki. Sam też Ojciec Św. czynił, co mógł, żeby Go uwolnić z rąk katów bolszewickich. Usiłowania te odniosły przecież skutek, bo zrozumiano w Moskwie, że dość już długo pastwiono się nad znękanym i chorym Starcem i wydano Go Polsce, gdzie Go czeka radośne i pełne czci najgłębszej przyjęcie i gdzie, jak mamy nadzieję w Bogu, będzie mógł jeszcze dużo zdziałać dla Jego chwały!

REDAKCJA.

Ze Lwowa. W niedz. 23-go marca r. b., jako w 1-ą rocznicę zgonu nie odżałowanej pamięci X. Arcyb. Bilczewskiego, odbyła się tu ku czci Jego Akademja uroczysta, która wypadła wspaniale pod każdym względem. Przemawiali pp. dr. Dembowski, dr. Makarewicz (który podkreślił szczególnie dążenie Zmarłego do naprawy stosunków społecznych), dr. Piniński (który stwierdził między innemi, że Zmarły wytknął otwarcie p. Piłsudskiemu błędy, popełnione przez niego przy pierwszej próbie organizacji państwa polskiego), X. dr. Tarnawski (który scharakteryzował bardzo pięknie działalność X. Bilczewskiego jako profesora i uczonego badacza i jako wzorowego Pasterza archidiecezji), a w końcu X. Arcyb. dr. Twardowski, który mówił z głębokiem uczuciem o Jego miłości ku dzieciom i wezwał obecnych, żeby w pracach swoich trzymali się Jego programu. — Do uświetnienia uroczystości przyczynił się i chór „Lutni" śpiewem przepięknym.

Piękny przykład ofiarności. Dnia 25 z. m. odbyła się w Winnikach (pod Lwowem) uroczystość poświęcenia trzech nowych dzwonów. Parafja ta odczuwała od szeregu lat z wielką przykrością stratę swych dzwonów, które wywieźli Austrjacy wraz z tysiącami innych, wymawiając się „koniecznością wojenną", ale nabycie nowych wydawało się niemożliwem wobec cen dzisiejszych, tem bardziej, że w parafji tej niema wcale ludzi bogatych. Kiedy jednak zawiązał się w tym celu komitet i zaczęto składać ofiary, posypały się one tak obficie, że od 2-go lutego do 25-go marca zebrano dwa miljardy i 226 miljonów mkp. ku wielkiej radości Czcig. X. Proboszcza Saczyńskiego i ogółu wiernych. Oby ten przykład znalazł i gdzieindziej chętnych naśladowców!

X. P.

Uroczystość Benedyktyńska. W klasztorze OO. Benedyktynów w Lubiniu (poznańskim) po raz pierwszy od kasaty tego zakonu przez Prusaków obchodzono uroczyście odpust w dniu Św. Benedykta, 21. z. m. W pierwszym zaraz roku po objęciu parafji, zakon wskrzesił ten dawny zwyczaj. Z okolicznych parafji i klasztorów zjechało się liczne duchowieństwo dla uświetnienia nabożeństwa i słuchania spowiedzi. Dawno już w kościele lubińskim nie było tak ciasno. Dowodzi to, że pamięć o św. Patryarsze żywą jest jeszcze w okolicy. To nabożeństwo wzrośnie z czasem bezwątpienia, gdy zwiększy się liczba zakonników. Wtedy bowiem będą oni mogli rozwinąć w całej pełni świętą liturgję i więcej sił poświęcić na podniesienie służby Bożej. Nastąpi to tem prędzej, im więcej się zgłosi do klasztoru młodych ludzi, ożywionych gorliwością o chwałę Bożą. W tym też celu klasztor w Lubiniu poznańskim przyjmuje kandydatów na kapłanów i na Braci zakonnych.

Złoty jubileusz istnienia Zgromadzenia Salezjańskiego. Zgromadzenie Salezjańskie, które w ubiegłym roku obchodziło 25-lecie działalności na polu religijno-wychowawczem w Polsce, w tych dniach święci złote gody swego istnienia.

Przed 50 bowiem laty, dnia 3 kwietnia 1874 roku ukazał się dekret Stolicy Apostolskiej, w którem Ojciec św. Pius IX ostatecznie zatwierdził regułę zakonną założonego przez X. Bosko Zgromadzenia, p. n. Towarzystwa Św. Franciszka Salezego, dając mu przez to początek prawnego istnienia.

W chwili zatwierdzenia Towarzystwa skupiało się koło X. Bosko 320 współpracowników. Dziś po 50 latach według statystyki ze stycznia b. r. Zgromadzenie liczy 5.860 członków, którzy pracują rozproszeni po całym świecie w 487 zakładach wychowawczych, tworzących 29 prowincyj zakonnych, nie licząc terytorjów misyjnych. W tym czasie niektórzy z pośród Salezjanów dostąpili wysokich

godności kościelnych, a w obecnej chwili zaliczamy do nich 1 kardynała, 4 arcybiskupów, 11 biskupów i 2 prefektów apost.

Rok przed śmiercią w r. 1887 przyjął X. Bosko w swe szeregi kilku Polaków. Pierwszym z nich był zmarły później w opinji świętości, X. August Czartoryski, którego proces informacyjny w celu beatyfikacji już jest rozpoczęty.

Polska prowincja zalezjańska liczy obecnie 269 członków, wśród których jest 94 księży, 103 kleryków i 72 braci. Zakładów salezjańskich w Polsce jest w bieżącym roku szkolnym 18.

Nowe książki.

Ks. Dr. Piotr Stach. Wypędzenie przekupniów ze świątyni (Sprawy Biblijne. Zeszyt V i VI.). Poznań 1923. Stron 96 w 8-ce.

Wydanie tej rozprawy[1]) przez zasłużoną księgarnię św. Wojciecha, będzie niewątpliwie przyjęte z wdzięcznością przez nasze Duchowieństwo, a zwłaszcza przez XX. Katechetów, którzy z niej dużo mogą korzystać przy nauczaniu religji w klasach wyższych. Szan. Autor, profesor uniw. Jana Kazimierza, jeden z bardzo dotąd u nas nielicznych biblistów zawodowych, podaje w części 1-ej gruntowny komentarz do ustępów Ewang. św. Jana i Ew. synoptycznych, opowiadających o wypędzeniu przekupniów, a w drugiej części (krytycznej) dowodzi, że wypędzenie to nastąpiło dwukrotnie i że miało charakter cudowny, zbijając bardzo logicznie argumenty, przytaczane przez krytykę racjonalistyczną. Rozprawa ta należy n. zd. do najcenniejszych, jakie pojawiły się w latach ostatnich.
RED.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski. Wolność woli wobec zagadnień snu naturalnego, hipnozy i suggestji. Warszawa. Nakład i druk „Polaka-Katolika". 1924. Stron 102 w 8-ce.

Rozprawa ta była już drukowana w „Przeglądzie katolickim", ale dobrze uczynił szan. Autor, wydając ją osobno, bo jest oparta na głębszych i poważnych studjach w zakresie filozofji i psychologji i ma wartość rzetelną. Autor dowodzi w sposób przekonywający, że chwilowe zawieszenie wolnej woli naszej we śnie lub pod wpływem hipnozy i suggestji nie może stanowić argumentu przeciwko istnieniu tej wolności.

Szkoda tylko, że przeoczył kilka bardzo niemiłych błędów drukarskich: i tak opuszczono całe wiersze na str. 36 (na górze) i 67 (w. 4-ty z d.), a wstawiono inne, które tu nie są na swojem miejscu. X. A. P.

Ks. Jan Piwowarczyk. Socjalizm i chrześcijaństwo. Kraków. 1924. Nakł. Wydawn. „Bibljoteki Chrześcjańsko-Społecznej", str. 69.

O stosunku socjalizmu do chrześcijaństwa pisano już i u nas dość dużo[2]), ale jest to temat, który trzeba ciągle na nowo poruszać, żeby oświecać rzesze, bałamucone i okłamywane przez przewrotnych agitatorów. Otóż broszura X. Piwowarczyka może niejednemu otworzyć oczy, który ją zechce przeczytać. Przyda się też bardzo kapłanom, pracującym w stowarzyszeniach robotniczych (tytuł jednak powinienby brzmieć raczej: „Soc. a chrześć.", bo mowa tu o przeciwieństwach). Szan. Autor przytacza obok pisarzy innych narodowości dość często także słowa specjalistów polskich. Spodziewamy się, że wkrótce będzie potrzebnem nowe wydanie broszury, a w tym wypadku radzimy ją w niektórych miejscach rozszerzyć.
X. A. P.

Ks. Maurycy Meschler T. J. Życie św. Alojzego Gonzagi, Patrona młodzieży. Z piętnastego wydania niem. przełożył Ks. I. Pachucki T. J. Kraków 1923. Nakł. wyd. księży Jezuitów. Str. 390 w 8-ce.

Jak wszystkie dzieła Meschlera, tak i ten jego żywot św. Alojzego odznacza się zaletami pierwszorzędnemi: postać św. Młodzieńca narysowana jest wybornie na tle epoki, w której mu żyć wypadło; autor korzysta z najlepszych źródeł, nie nuży rozwlekłem moralizowaniem, opowiada w sposób żywy i zajmujący, a zarazem bardzo budujący. Dobrze więc uczynił X. Pachucki, zbogacając nasze piśmiennictwo przekładem tego tak cennego dzieła. Przekład ten jest bardzo sumienny i w ogólności poprawny; — niektóre tylko — nie liczne — zakradły się błędy i usterki: i tak czytamy na str. 96, że zamek i klasztor w Eskurialu zbudowany jest „w kształcie ogromnego rumaka", wyrażenie to zdziwiło nas niemało, bo przecież żadnej budowli niepodobna nadać kształtu rumaka. Meschler pisze też co innego: „eines gewaltigen Rostes"— (wyd. 2-e z r. 1891, str. 67); formę rosztu czyli kraty kazał Filip II nadać budowli dlatego, że św. Wawrzyńca męczono na rozpalonej kracie (tłumacz czytał: „Rosses"). Na str. 162 znajdujemy formę błędną: „rozumię" zam. „rozumiem". Na str. 313: „pielęgnować alojzjańskie niedziele". Nie możemy się też zgodzić na pisownię: „w Siennie" (str. 228) zam. „Sjenie". Usterki te i niektóre jeszcze inne powinny być poprawione w drugiem wyd. przekładu. X. A. P.

Ks. Stanisław Badeni T. J. Życie św. Ignacego Loyoli. Wydanie drugie. Kraków 1923. Nakł. wyd. księży Jezuitów. Stron 345.

Książka ta wyszła po raz pierwszy przed 30-u laty, nie mógł więc autor w niej korzystać ze źródeł, ogłoszonych po jej wydaniu, posiada ona jednak n. zd. wartość niepospolitą, bo zapoznaje czytelnika dość dokładnie z rozwojem duchowym i działalnością św. założyciela Tow. Jezusowego. Dlatego wydanie jej powtórne, bez zmian znaczniejszych, z pewnemi tylko poprawkami stylistycznemi, trzeba n. zd. uznać za rzecz bardzo pożyteczną.
X. P.

Dr. Paweł Keppler. Homilje i kazania. Tłum. ks. Adam Kuleszo. Poznań. Księg. św. Wojciecha. 1924. Stron 251 w dużej 8-ce.

O kazaniach X. Kepplera, obecnie biskupa w Rottenburgu, i innych jego dziełach pisaliśmy już nieraz w G. Kośc. Zamieściliśmy też (w r. 1913 str. 515) przekład jego kaz. na dzień zaduszny, a w Mies. kat. i Wych. z 1912, str. 403 homilję „O bojowaniu chrześcijańskiem"[1]). Jest to niewątpliwie jeden z najwybitniejszych mowców kościelnych nam współczesnych. Dobrze więc uczynił X. Kuleszo (z Wilna), obdarzając nas przekładem nader starannym i poprawnym jego „Homilien und Predigten" (wydanych po raz pierwszy przez Herdera, Freiburg im Breisgau 1912, str. 345)[2]). Poważny ten tom zawiera homilje na 2ą i 3ą niedz. Adwentu, na 4-tą niedz. po Trzech Królach, na 3ą, 4ą, 7-ą i 9-tą niedz. po Zielonych Św. pięć nauk na Wielki Piątek, 2 nauki na konsekrację kościoła i szereg innych, a na końcu cztery doskonale napisane listy pasterskie wielkopostne o pracy. Jest tu materjał bardzo obfity, a ujęty w wyborną formę kaznodziejską.
X. A. P.

[1]) Zamieściliśmy ją z wielką przyjemnością w Gaz. Kośc. w r. 1921; -- w wyd. książkowem poczynił Autor nieznaczne tylko zmiany.

[2]) W r. ubiegłym wydał X. Jan Białecki broszurę p. n. „Ewangelja a socjalizm" (Kielce, str. 91), której jednak musieliśmy wytknąć (p. G. K. z r. 1923, str. 121), że cytuje ciągle książki i czasopisma niemieckie, a całkiem pomija polskie.

[1]) Jest to hom. na lekcję 21-ej niedz. po Ziel. Św. — w przekładzie X. Kuleszy str. 110—116.

[2]) Poleciliśmy je gorąco w Mies. Kat. z r. 1913, na str. 47.

Z. Ż. Miłkowski: „Polsko! Ocknij się! Śpiewnik „Rozwojowy“. Łódź. 1923. (Bibljoteka polityczno-społeczna żydoznawcza Nr. 7. Str. 34. Skład główny: Zarząd Okręgowy T-wa „Rozwój“ w Łodzi, ul. Podleśna 4).

Są to piosnki, po części treści poważnej i głębszej, po części zaś lekkiej, zabawnej, dowcipnej, satyrycznej, jak np.:

„Znaszli ten kraj, w którym żargon rozbrzmiewa?
Gdzie żydziąt rój majufes słodko śpiewa,
Gdzie każdy stan żydowi haracz płaci
Gdzie Judy ród mnoży się i bogaci?“ (itd. str. 6).

Albo: „Polaku! czy ci nie żal?“ (str. 8 i inne).

Nie wątpimy, że wiersze te, które były już po części drukowane (w „Ludzie katolickim“ i w innych pismach) znajdą wielu chętnych czytelników i nabywców. A.

Dzieje duszy czyli żywot Bł. Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza, Karmelitanki Bosej 1873—1897. Listy — Poezje. Tłum. z francuskiego. Wydanie czwarte. Poznań 1924. Księgarnia św. Wojciecha, stron 410.

Książka ta, — jedna z najpiękniejszych i najbardziej budujących, jakie pojawiły się dotychczas w literaturze powszechnej, — nie potrzebuje polecenia. Można też przypuścić, że większej części naszych Czytelników jest już znana, — dlatego nie rozpisujemy się o niej, tylko donosimy z przyjemnością, że przekład jej polski wyszedł już w wyd. czwartem. X. P.

Ludwig Freiherr von **Pastor.** Charakterbilder katholischer Reformatoren des XVI. Jahrhunderts. Freiburg im Breisgau. Herder 1924. Stron 167. Cena zas. 4·70 Mk. w oprawie.

Dla uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin znakomitego historyka wydali jego przyjaciele ten wyciąg z jego „Historji Papieży“, zapoznający czytelników z wzniosłemi postaciami wielkich reformatorów Kościoła: św. Ignacym, Teresą, Filipem Neri i Karolem Boromeuszem, z opuszczeniem licznych szczegółów i dopisków, które mogą zająć głównie tylko uczonych specjalistów. Żywoty te napisane są w sposób mistrzowski i dlatego czyta się je z wielką przyjemnością, a zarazem stanowią one lekturę bardzo budującą. Książka jest ozdobiona portretami tych świętych i samego Pastora. Byłoby rzeczą nader pożądaną, żeby pojawiła się w równie pięknem wydaniu w przekładzie polskim. Na końcu dodał dr. Max Schermann treściwy i bardzo zajmujący szkic biograficzny, w którym znajdujemy dużo ciekawych i cennych wiadomości o dotychczasowych przeżyciach autora. Urodz. w Akwizgranie 31. stycznia 1854 z ojca wierzącego protestanta i matki, pobożnej katoliczki, kształcił się w gimnazjum w Frankfurcie, gdzie był najmilszym uczniem sławnego historyka Jana Janssena; — ukończywszy zaś gimnazjum, poświęcił się całą duszą tej samej umiejętności. Ponieważ jako katolik z przekonania nie mógł mieć widoków uzyskania katedry uniwersyteckiej w Niemczech, habilitował się w Insbruku (w r. 1880), ale i tam większość profesorów nie chciała go przyjąć do swego grona przez czas dłuższy i tylko gorliwym staraniom wpływowych osób w Wiedniu miał do zawdzięczenia nominację na profesora zwyczajnego (w r. 1887). Potem chciano go przenieść do Wiednia, to jednak nie było możliwem, chociaż protegował go także arcyksiążę Karol Ludwik. Ale to niepowodzenie było dla niego szczęściem, bo go zamianowano (w r. 1901) dyrektorem austrjackiego Instytutu historycznego w Rzymie, gdzie znalazł najlepsze miejsce dla swoich badań naukowych i gdzie dotąd pracuje, wysoko ceniony przez samych Namiestników Chrystusowych, jako jeden z badaczy największej zasłużonych dla nauki i dla Kościoła. X. A. P.

List do Redakcji.

Buczacz, 18 marca 1924.

Przewielebny Księże Redaktorze!

W dopisku Redakcji do artykułu p. t. „W stuletnią (sic!) rocznicę Matki Józefy Karskiej“ (Gaz. Kośc. Nr. 5 z 1-go marca b. r.) znalazłem wzmiankę o mojej osobie, w przeciwstawieniu do p. Szymona Karskiego, który przyznaje zasługę założenia Zgromadzenia SS. Niepokalanek M. Siostrze Karskiej, podczas gdy ja za fundatorkę uważam M. Marcelinę Darowską. Z tego przeciwstawienia dwóch odrębnych opinji możnaby dojść do wniosku (choć to wyraźnie powiedziane nie jest), że ja M. Karskiej zasługi tej wręcz odmawiam. To też pragnę zaznaczyć, że takie zdanie byłoby zgoła błędnem, gdyż w cytowanej przez Szan. Redakcję rozprawie mojej bardzo wyraźnie i dobitnie starałem się wykazać, iż założycielstwo rzeczonego Zgromadzenia przyznać należy trzem osobom: obu wyżej wspomnianym oraz O. Hieronimowi Kaysiewiczowi C. R.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

X. PIOTR MAŃKOWSKI.

Ze spraw naszych.

Wiadomą jest rzeczą, iż wszyscy pracownicy państwowi, jak urzędnicy, sędziowie, nauczyciele wszelkiej kategorji, wojskowi i t. d. mają osobiste zniżki kolejowe na podstawie wydanych legitymacji. Ze zniżek tych korzystają w szerokiej mierze także ich rodziny. Nie wdając się w kwestję, czy to słuszne lub niesłuszne, chciałbym zachęcić Wiel. Księży parafjalnych, aby rozpoczęli jednolitą akcję, w celu otrzymania podobnego prawa.

Odnośnie do państwa spełniamy, prócz duszpasterstwa, także agendy urzędników stanu, a jako tacy, prócz obowiązków, mamy i pewne prawa, a w tem i prawo do zniżek kolejowych, a przynajmniej mieć powinniśmy jak inni funkcjonarjusze państwowi. X. X. Kooperatorzy, jako zastępcy nauczycieli religji w szkołach państwowych, powinni również z tego tytułu uzyskać ten przywilej. Uzyskanie jakiegoś prawa wymaga zachodów i trudu, ale tak zawsze rzeczy szły na świecie i pewnie inaczej nie pójdą.

Radzę zatem, aby na najbliższych kongregacjach dekanalnych, ewentualnie na zgromadzeniach „Unitas“ sprawę tę poruszyć i zwrócić się do klubu Chrześcijańskiej Demokracji, lub Katolicko-ludowego, aby kluby te, walczące pod sztandarem sprawiedliwości społecznej dla wszystkich warstw ludności w imię zasad chrześcijańskich, sprawą tą się zajęły, ewentualnie prawo to dla nas zdobyły.

Prawa tego tem bardziej domagać się musimy, albowiem lud nasz, a poniekąd i inteligencja jest przekonana, że ze zniżek korzystamy. „Przyjaciel ludu“ aż w dwu numerach ubolewa nad tem, że księża, urzędnicy, nauczyciele tylko mogą jeździć kolejami, bo mają zniżki, „a ty chłopie chodź piechotą!“ Powinna być zresztą w państwie jakaś władza, którаby z urzędu pociągała do odpowiedzialności kalumnjatorów i oczywistych kłamców publicznych. Niestety takiej niema, przynajmniej odnośnie do Kościoła i Duchowieństwa wszystkich stopni.

X. M. SIDOR
Dziekan w Szerzynach.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Do Towarzystwa wpłacili wkładki P. T. księża w markach polskich: Adamczyk Józef 700.000, Kozłow-

ski Ludwik 1200, Rokosz Antoni 1.520.000, Solak Jan 5.200, Dr. Lisowski Franc. 1,500.000. Dr. Wais Kazimierz 1,500.000, Dr. Tarnawski Mieczysław 10,500.000, Chłopecki Romuald 2,500.000, Pisar Mieczysław 2,600.000, Dr. Stach Piotr 1,500.000, Lasocki Leonard 1,600.000, Weryński Henryk 1,500.000, Dr. Bulanda Stanisław 1,500.000, Dr. Paryło Franciszek 1,500.000, Męski Zygmunt 2,500.000, Dukiet Michał 1,500.000, Dr. Czuj Jan 2,500.000, Dutschka Edmund 1,500.000, Mermon Tytus 1,500.000, Solecki Andrzej 2,500.000, Bira Ludwik 1,500.000, Wachowicz Ludwik 1,500.000, Wilczkiewicz Antoni 1,500.000, Dr. Mysor Władysław 2,500.000, Fasuga Józef 1,500.000, Baliński Franciszek 1,500.000, Dr. Turkowski Maurycy 1,500.000, Rosiewicz Jan 2,500.000, Dr. Caputa Józef 1,500.000, Dr. Lasek Jan 1,500,000, Stachyrak Józef 2,500.000, Kwieciński Stanisław 2,500.000, Wróblewski Józef 1,500.000, Leja Józef 1,500.000, Mendrala Władysław 3,500.000, Zachara Jan 5,500.000, Osmólski Władysław 3.500.000, Dr. Rec Michał 1,500.000, Jaroński Ludwik 1,500.000, Rejowski Andrzej 1,500.000, Lechicki Stanisław 1,500.000, Dykiel Jan 1,500.000, Szewezyk Jan 1,500.000, Dr. Vrana Władysław 5,500.000, Banach Michał 1,500.000, Bauer Roman 1,500.000, Styrylski Józef 2,500.000, Caputa Józef 1,500.000, Oczkowski Adam 1,500.000, Michniak Józef 1,500.000, Baradziej Franciszek 5,500.000, Czerw Stefan 2,500.000, Pustelnik Jan 1,500.000, Juszczyk Andrzej 1,500.000, Rzepecki Stanisław 2,500.000, Konieczny Ignacy 3,600.000, Dr. Ryłko Paweł 1,500.000, Świstek Józef 1,600.000, Szneider Jan 1,500.000, Sokalski Franciszek 2,500.000, Bach Jan 5,500.000, Faron Marcin 1,500.000, Kowalczyk Wojciech 1,500.000, Zabrzeski Józef 3,600.000, Baczewski Stanisław 2,500.000, Pyzik Ignacy 1,500.000, Zmora Marceli 2,500.000, Buchała Stanisław 3,500.000, Polony Władysław 5,500.000, Hanusiak Stanisław 1,500.000, Siuda Antoni 1,500.000, Stec Jakób 2,500.000, Jagiełka Apolinary 2,500.000, Orzech Wojciech 2,500.000, Rodak Stanisław 4,500.000, Szwed Józef 1,500.000, Hajost Jan 2,500.000, Mazurek Leopold 1,500.000, Sandałowski Edward 1,500.000, Kwieciński Zygmunt 1,500.000, Kwarciński Jan 3,500.000, Prokopek Józef 1,500.000, Dr. Tobiasiewicz Jan 1,500.000, Stosur Jakób 1,500.000, Rybak Stanisław 1,500.000, Marzec Piotr 2,600.000, Richter Izydor 1,500.000, Sokołowski Stanisław 1,500.000, Pilin Władysław 2,500.000, Librecki Władysław 1,500.000, Drożdż Jan 2,500.000, Motyka Józef 5,500.000, Witek Jan 1,500.000, Witka Michał 2,500.000, Świerzko Piotr 1,500.000, Kielar Stanisław 2,500.000, Hałuniewicz Zygmunt 2,500.000, Kamusiński Wojciech 2,600.000, Kranowski Wojciech 2,500.000, (C. d. n.).

Odpowiedzi redakcji.

WXX. **Czern.** Prawie wszystko, co pisze „The Cath. News“ o X. Or., nie zgadza się z prawdą. — **Poł.** (na Pomorzu). Gaz. K. spaźniała się w ostatnich czasach z powodu strejku. — **Droż.** Adres W. X. poprawia się tutaj — Gaz. nie idzie więc już do Tarnopola, — **Ziemski** w Lublinie. Otrzymaliśmy 6 mil. i dziękujemy. Z rocznika **1923** mamy już tylko pewną część nrów, które możemy przesłać bezpłatnie, jeżeli W. X. Dobr. sobie życzy. — **M. Dz. w Kr.** Posyłając nry 3—5 zanotowaliśmy, że 1-go i 2-go już nam brakło, a 6 i 7 dopiero teraz wyszły.

Na wydawn. Gaz. Kośc. złożyli P. T. Księża: Po dziesięć miljonów mk. Dr. Henryk Badeni, Czerwiński (z Chęcin), dr. Antoni Cieślik, dr. Piotr Stach, Michał Lachiewicz, Wojciech Goleń, dr. Jan Tobiasiewicz, dr. Zygm. Kozubski, Adolf Sigmund, Rudolf Tomanek, Wład. Witkowski, Pan Franc. Walczak. — Po sześć miljonów mk.: Michał Witka, Wilhelm Skopiński, Jan Śmietana, Adam Kawecki, Jan Figura. — Po pięć miljonów mk.: Stan. Sokołowski, Jakób Gumułka, Stan. Kozłowski, Wincenty Prokopek, dr. Wojciech Tomaka, Adam Kaznowski, Juljan Migdałek, Franc. Jastrzębski, Jezuici w Nowym Sączu, Franc. Miklasiński, Stan. Mróz, dr. Michał Rec, Józef Piekarzewski, Jan Smołka, dr. Albin Warszylewicz, Walery Andrzejczak, Edward Wiśniewski, Winc. Kędzior, Piotr Nowak, Wład. Osmólski, Jan Bednarczyk, OO. Bernardyni w Tarnowie, dr. Jan Grochowski, Paweł Penar, Izydor Ziółkowski, Michał Kaspruk, Łucjan Tomasik, Jan Góralik, Wład. Kułakowski, Jan Satke, Józef Chmurowicz, Leon Issakowicz, Kazim. Dziurzyński, Michał Przywara, Pan dr. Jan Stach i Pan dr. Maurycy Madurowicz. — Nadto XX.: Jan Kijas dwadzieścia miljonów, Michał Pelczar 4,000.000, Alojzy Kozłowski 2,000.000, Felicjan Palewicz 3,000.000, Michał Zaremba 7,000.000, Andrzej Biliński 10 mil., Trzebicki 5 mil., Dr. A. Mytkowicz 5 mil. (C. d. n.).

W sprawie poborów XX. Emerytów.

Ponieważ wielu z P. T. księży Emerytów z Małopolski zwraca się do mnie z prośbą o interwencję u Rządu w sprawie ich emerytalnych poborów, wahających się około cyfry 20 miljonów mkp., przeto wspólnie z posłem Mianowskim odbyłem kilkakrotną konferencję z przedstawicielami minist. Skarbu, p. wiceministr. Klarnerem i refer. budż. Dr. Ossowskim, którzy nam oświadczyli, iż w przeciągu miesiąca kwietnia sprawa ta będzie uregulowana. Oczywiście nie będzie to uregulowanie definitywne, lecz prowizoryczne, jakiem jest wogóle sprawa poborów duchowieństwa, aż do zawarcia konkordatu. W każdym jednak razie dola XX. Emerytów będzie polepszona.

Poseł X. Dr. JAN CZUJ.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska obrz. łac.

Wicedziekanem dekanatu szczerzeckiego mianowany X. Michał Baściak prob. w Dawidowie.

Przeniesieni: XX. Leon Janczewski, adm. w Wiśniowczyku, do Wierzbowca, Karol Rydzik, adm. w Malechowie, do Dołhy wojniłowskiej.

Instytucję kan. na prob. w Toporowie otrzymał X. Franciszek Byra, adm. tamże.

Konkurs na prob. w Zaleszczykach ogłoszono do 20 kwietnia.

Zmarli: X. Alojzy Karwacki, prowincjał OO. Franciszkanów, w 58 r. życia, a 35 r. kapł. i X. Otto Michał Żugaj Zak. OO. Bern. sekretarz prowincji, w 54 r. życia a 30 r. kapł. R. i. p.

Diec. przemyska.

Wikarjuszem kapitulnym wybrany X. Biskup Karol Fischer.

Inst. kan. otrzymali XX. Józef Pasierb, wik. w Tyczynie, na prob. w Borku St., Stan. Szpunar, adm. w Dukli, na prob. tamże; Stan. Sabat, adm. w Wysokiej, na prob. tamże, Józef Urbanek, prob. w Równem, na prob. w Lubeni.

Zmarli: X. Jan Puzon, em. prob. w Tarnowcu, w 76 r. życia a 52 kapł. i X. Jan Makara, eksp. w Balicach, w 39 r. życia a 13 kapł. R. i. p.

Diecezja krakowska.

Habilitował się jako docent socjologji chrześcjańskiej w uniw. lwowskim X. dr. Andrzej Mytkowicz, proboszcz w Jawiszowicach.

Zmarł: X. Władysław Caneau, proboszcz w Mucharzu, ur. 1854, wyśw. 1878. R. i. p.

Diec. podlaska.

Zwolnieni XX. Dr. Józef Mrugacz, kapłan diec. tarnowskiej, z rektoratu i prefektury przy gimn. żeń. w Białej; Zygmunt Trószyński, kapłan Zgrom. XX. Marjanów, ze stanowiska admin. par. Skórzec; Jan Trzęsiec ze stan. wikarjusza par. Kock.

Mianowani: Kazim. Bronikowski, wik. generalny Zgr. XX. Marjanów, administratorem par. Skórzec; Stefan Nazarewicz, rektor kościoła w Trąbkach, administratorem nowo utworzonej tamże parafji.

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor X. Dr. Pechnik.
Z „Drukarni Narodowej“ Lwów Legionów 3, Szajnochy 2.